Nr. 21. Kraków, środa 22 stycznia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka L 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez oosyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z DNIA.

Kraków, dnia 21 stycznia.

Rocznica powstania.

Styczniowe dni, pamiętne dzielnym porywem warszawskiej młodzieży, zaczynającej prawie z gołemi rękami walkę powstańczą, wracają do naszej pamięci. Lud warszawski, demonstrujący wobec żołdaków i biurokratów rosyjskich, młodzież rozpalona, inteligencya porwana do czynu, do walki śmiertelnej, tyle ofiar, tyle łez i krwi, dla zdobycia ziemi obiecanej, niepodległej Ojczyzny, wszystko to tak niedawno jeszcze było, a przecież dziś tak dla wielu Polaków odległem być się zdaje...

Powstanie r. 1863 ma podwójny charakter: jedne czynniki w niem działające, widziały w niem tradycye dawnych, przeważnie szlacheckich ruchów zbrojnych, drugie próbowały wrzucić w ruch powstańczy hasła ekonomiczne, hasła obdarzenia chłopów ziemią i wolnością.

Ale podczas gdy pierwsze miały za sobą sto lat historyi klasy panującej w Polsce, technikę dawnych powstań szlachecko-wojskowych, drugie opierały się tylko na porywach sprawiedliwości społecznej, płynących z gorącego, kochającego serca.

Nie było żadnej ludowej, klasowej organizacyi i ruch cały wkrótce poszedł pod komendę ludzi, umiejących w najlepszym razie umrzeć szlachetnie, ale nie umiejących wskrzeszać do życia nowych sił ludowych, dotąd drzemiących.

Cztery dziesiątki lat przeleciały od tych wielkich dni powstańczych nad ziemią polską i dziś możemy powiedzieć z wielką słusznością, że to, czego nie można było dokonać dawniej, dzisiaj staje przed nami, jako rzeczywistość.

Okropnie zaniedbany lud polski poczyna z mozołem tworzyć pierwsze organizacye swojej potęgi, przeniknionej świadomością swego ciężkiego położenia ekonomicznego, politycznego i narodowego. Na barkach jego ciąży nie tylko najazd, ale i klasowy ucisk wewnętrzny, który w dodatku nie może wytworzyć wielkiego rozwoju kapitalistycznego, aby módz konkurować z obcymi i dać pracę swoim.

Szlachetczyzna, stojąca dziś jeszcze dawnymi przywilejami, nie może już poprowadzić narodu, ale może utrudnić rozwój ludowych sił. Dawne błędy chodzą jeszcze wśród nas żywe i jeszcze ciągle pokutują w życiu naszem publicznem i prywatnem.

Sam patryotyzm klas posiadających jeszcze ciągle uważa socyalistyczną emancypacyę ludową za wroga; gdy socyalizm wydobywa z najgłębszych głębi ludowych siły coraz to bardziej zwarte i świadome, patryotyzm klas posiadających staje się jakby monopolem wrzaskliwego i bezpłodnego odłamu narodu, który odpowiada szowinistom innych narodów, mających dzisiaj wolność narodową i swój własny rząd nad sobą.

Zrobiono z patryotyzmu coś, co niema nic wspólnego z interesami życia codziennego i pokazują ten patryotyzm tylko w wielkie rocznice, lub wtedy, gdy jakiś wielki cios spada na naród.

Tymczasem socyaliści pracują patryotycznie i wtedy, kiedy na ustach ich niema piosenek powstańczych, a szaty robotnicze nie są czamarami ani kontuszami. Każda siła narodu, zorganizowana i pracująca nad jego rozwojem, jest cegłą budowy wolnej Polski. Na to nie potrzeba wcale wytwarzania nienawiści do narodów obcych, na to trzeba nienawidzić ucisk i niewolę, bez względu na to czy u obcych, czy u swoich.

Patryotyzm nasz ma w niepodległość naszą tak samo silną wiarę, jak w lud nasz i jego żywotność. Rozumny, silny, świadomy i zorganizowany lud zdobędzie ojczyznę, której z ręki mocarzy, „sprzyjających Polakom", nie dostaniemy.

Ugoda z uciskiem, nurtująca dziś świadomie lub instynktowo klasy wyższe, to przecież bankructwo i rozpacz. A ta rozpacz zbudowana na strachu przed ludem własnym i na klasowym egoizmie.

Im bardziej ugodową staje się klasa wyższa, tem bardziej patryotyczną będzie organizacya ludowa. Stoi to w przyczynowym związku.

Warto w rocznicę powstania to sobie uprzytomnić, już choćby dlatego, aby zobaczyć, jakiemi drogami biegnie myśl narodowa i jak ona wdraża się w lud, opuszczając szczęśliwych posiadaczy.

Galicyjskie wybory.

Tarnów, 20 stycznia.

Bezstronność komisarza Skubiejskiego. — Podwójne skrutynium. — Wybór ks. Szczeklika. — Protest wyborców.

Dnia 17 bm. odbyły się tu wybory do komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego z III koła. Jako kandydaci stanęli: ks. Szczeklik i p. Maschler. Agitacya po obu stronach była ożywiona, gdyż klerykali wytężyli wszystkie siły, by przeprzeć swego kandydata do komisyi. W walce tej nie byli oni odosobnieni, gdyż stała za nimi „siła wyższa", która wreszcie szalę zwycięstwa przechyliła na stronę ks. Szczeklika. Wybory odbywały się w tutejszym inspektoracie podatkowym, pod przewodnictwem koncepisty skarbowego, dra Bronisława Skubiejskiego.

Jak bezstronnie postępował przy wyborach p. komisarz wyborczy, świadczą następujące fakta:

Głosowanie odbyć się miało w godzinach 9—1 w południe. Dr. Skubiejski komisyi, składającej się z kilku wyborców, jak to wszędzie jest przyjęte, przybrać nie chciał, mimo, że wyborcy o to się upominali. Zaraz po oddaniu przez listonosza paczek z kartami wyborczemi, komisarz paczki te pootwierał i karty w nich zawarte liczył, mimo, że powinien się był z tem zatrzymać aż do zamknięcia głosowania. Winien był również unieważnić głos ojca swego, Jędrzeja Skubiejskiego na ks. Szczeklika, bo ani za pośrednictwem poczty, ani osobiście oddanym nie został; oddał go jakiś posłaniec od ojca p. komisarza.

Komisarz Skubiejski w danym wypadku nie może się zasłaniać tem, że nie mógł stwierdzić tożsamości wyborcy, bo ojca swego chyba znać powinien.

Dwóch wyborców weszło na salę z kartkami, wypełnionemi nazwiskiem „Koniuszy", któremu głosy swe oddać postanowili. Te kartki z urny wcale nie wyszły, a w spisie nazwisko takie wcale nie figuruje.

Między kartkami na ks. Szczeklika znajdowała się kartka wyborcy Abrahama Reitera. Nie wiadomo, skąd głos ten tam się dostał, skoro Abraham Reiter za interesami dawno już z Tarnowa się wydalił i po dziś dzień nie wrócił, a żona jego oświadczyła, że ani mężowi, ani jej, karty wyborczej nie doręczono i że ani Abraham Reiter, ani ona nikogo do głosowania nie upoważniła.

O godzinie 12 minut 55 zamknął komisarz wyborczy głosowanie, mimo, że tego uczynić nie powinien był, widząc jeszcze kilku wyborców, chcących głosy swe oddać (ale na Maschlera), i oświadczył, że Maschler i tak już ma większość.

Następnie ogłosił p. Skubiejski następujący wynik: Oddanych głosów ogółem 698. Z tego Maschler ma 350, ks. Szczeklik 348. Wybrany zatem Maschler. Wówczas sam Maschler zwrócił uwagę komisarza na to, że musiała zajść omyłka na niekorzyść ilości jego głosów, wysłał bowiem począ 347 kartek, a jak sam widział, 6-ciu wyborców na niego głosy oddało przy urnie. Na to komisarz wyborczy odpowiedział: „Po południu jeszcze raz skonstatuję, czy się przy rozkładaniu kartek nie pomyliłem", poczem kartki wszystkie schował, nie pieczętując wcale urny.

Po południu odbyło się drugie skrutynium przy zamkniętych drzwiach, albowiem komisarz wyborczy wykluczył jawność, oświadczając, że skrutynium jest tajne i nikomu z wyborców obecnym być nie wolno; skrutynium przeprowadził tedy sam bez świadków. I stała się rzecz nadzwyczajna:

Wynikiem tego tajnego, samodzielnego skrutynium było, że z oddanych ogółem 698 kartek stało się nagle 705 i że zamiast wybranego Maschlera mianowanym został ks. Szczeklik członkiem komisyi z tem, że na ks. Szczeklika padły 4 głosy więcej aniżeli na Maschlera.

Manipulacyę tę charakteryzuje najlepiej fakt, że gdy Maschler oświadczył samemu p. radcy Łuckiemu, iż wynik taki jest wprost niemożliwym, pozwolił radca Maschlerowi przeglądnąć kartki oddane na ks. Szczeklika, przyczem znaleziono między wliczonymi ks. Szczeklikowi głosami dwie zupełnie czyste kartki i jednę na Kowalskiego.

Przeciw tej komedyi wyborczej oczywiście wniesiony zostanie protest.

Król stalowy.

W tych dniach przybył do Wiednia Karol M. Schwab, prezydent olbrzymiego trustu stalowego Stanów Zjednoczonych. Miliarderzy amerykańscy, jak Rockefeller, Morgan, postawili go na czele przedsiębiorstwa, którego kapitał wynosi 1400 milionów dolarów, t. j. 7 miliardów koron, a więc przeszło dwa razy tyle, co kapitał akcyjny wszystkich notowanych na giełdzie wiedeńskich towarzystw transportowych, przemysłowych i banków razem! Własność trustu stanowi 78 wysokich pieców, 149 stalowni, mnóstwo walcowni, druciarń, koksowni, kopalń węgla, okrętów itd.; zatrudnia on setki tysięcy robotników, prawdziwą armię przemysłową w istnem królestwie przemysłu. P. Schwab jest więc potentatem nielada.

Współpracownik jednego z dzienników wiedeńskich miał z nim interwiew; rozmowa toczyła się głównie około kwestyi „niebez-

---

WILLIAM MORRIS.

WIEŚCI Z NIKĄD.

14)

VII.

Trafalgar Square.

Podczas tych rozmów począłem się znów rozglądać z wielkiem zajęciem, gdyż dzielnica Piccadilly już nam zniknęła z oczu i znajdowaliśmy się w jakiejś okolicy, pełnej eleganckich domów o bogatej ornamentacyi. Każdy z nich otoczony był ogrodem, starannie utrzymanym i okrytym barwnym kobiercem kwiatów. Z drzew, które, z wyjątkiem nielicznych grup lip lub tu i owdzie samotnie stojących wawrzynów, zdawały się należeć wyłącznie do najszlachetniejszego gatunku drzew owocowych, dochodził radosny chór kosów. We wszystkich tych ogrodach zdawały się przeważać czereśnie, uginające się pod ciężarem jagód, a ilekroć zbliżyliśmy się do ogrodzenia, dzieci i młode dziewczęta podawały nam koszyczki, pełne najpiękniejszych owoców. Oczywiście, że w tym labiryncie ogrodów i domów nie mogłem rozpoznać choćby śladu dawniejszych ulic, jakkolwiek najgłówniejsze przypominały dawne linie i położenie.

Niebawem stanęliśmy na obszernej, wolnej przestrzeni, spadzistej ku południowi; po tej słonecznej stronie założono ogród owocowy z samych drzew brzoskwiniowych. W pośrodku widniała mała, drewniana budowla, pomalowana i wyzłocona, co jej nadawało wygląd budki bufetowej. Ogród ten na południe wydłużał się w ulicę, ocienioną wysokopiennemi, staremi gruszami. Na wylocie drogi górowała wysoka wieża parlamentu, czyli magazynu nawozu.

Przejęło mnie dziwne uczucie. Zamknąłem oczy przed oślepiającą łuną promieni słonecznych, obejmującą cały ten wdzięczny krajobraz, a wówczas przemknął przedemną obraz z dni minionych. Z błyskawiczną szybkością zobaczyłem obszerny plac, zamknięty wysokimi, szkaradnymi domami, ponad które piętrzył się w róg ulicy wciśnięty, brzydki kościół i jeszcze brzydsza, naprzeciw leżąca budowla z kopułą. Na ulicy ciżba ludzi rozgorączkowanych, na których z wysoka spoglądają pasażerowie przepchanych omnibusów. W pośrodku brukowany czworobok z wodotryskiem, w otoczeniu potwornie brzydkich figur bronzowych, z których jedna rozsiadła się na wierzchołku wysokiej kolumny. Cały plac obsadzony poczwórnym szeregiem wyprostowanych mężczyzn w błękitnych uniformach, a z południowej przecznicy wyłaniający się las hełmów kawalerzystów, matowo przebłyskujących w szarem świetle mroźnego dnia listopadowego..*).

Otworzyłem oczy na blaski słoneczne, szemrzące drzewa i upajające wonią kwiaty, szepcząc: Trafalgar-Square!

— Tak — potwierdził Dick, ściągając lejce. — Nie dziwi mnie, że nazwa ta wydaje się wam śmieszną, lecz nikomu jakoś nie przyszło na myśl ją zmienić. A jednak sądzę, że należało jej nadać inną nazwę, na pamiątkę wielkiej bitwy, jaka się tu rozegrała w r. 1952, bo o ile można ufać historykom, dzień ten w istocie bardzo był pamiętny.

— Panowie dziejopisarze kłamią zazwyczaj, a przynajmniej tak było dawniej — wtrącił starzec. — Jak n. p. wytłómaczyłby sobie sąsiad fakt następujący: W jakiejś książce — kolosalnie głupiej notabene — zatytułowanej: historya socyalnej demokracyi, przez Jamesa — czytałem okropnie zawiły opis walki, która miała tu mieć miejsce, jakoś około r. 1887 (daty były zawsze moją słabą stroną). W tej dzielnicy miało się odbyć zgromadzenie, a policya londyńska, czy rząd lub komisya — dyabeł by tam pamiętał barbarzyńskie nazwy tej bandy idyotów — napadła na zebranych obywateli — tak się wówczas tytułowali — i zbrojnie na nich uderzyła. Wszak to zbyt śmieszne, aby mogło być prawdziwe?

— Mimoto — wtrąciłem — wasz Mr. James napisał prawdę; niesłusznie tylko zajście to nazwał walką, gdyż był to poprostu napad łotrów zbrojnych w pałki na bezbronnych ludzi.

— A oni się temu poddawali? spytał Dick, a po jego dobrodusznej twarzy po raz pierwszy przemknął błysk gniewu.

Musieliśmy się poddawać, nie mogąc zmienić istniejącego porządku — odparłem, czerwieniąc się.

Starzec przypatrzył mi się bystro i rzekł: — Sąsiad zdaje się być w te sprawy wtajemniczony! Więc w istocie nie pociągnęło to za sobą żadnych skutków?

— Chyba ten, że bardzo wielu ludzi dostało się do więzienia.

— Ach, napastników! Biedacy! westchnął stary.

— Nie, napadniętych — musiałem sprostować.

Na co starzec rzekł surowo: — Mój przyjacielu, zdaje się, że również musiałeś przeczytać taki zlepek podłych kłamstw i dałeś im wiarę.

— Ależ zapewniam, że wszystko, co powiedziałem, najzupełniejszą zawiera prawdę.

— Nie wątpię — odrzekł starzec, że takie jest wasze przekonanie, lecz z drugiej strony nie widzę, na czem polega ta ogromna wasza pewność.

Nie mogąc się bliżej tłómaczyć, wolałem zamilknąć. Dick, przysłuchujący się dotąd z posępnie zmarszczonem czołem, wyrwał się wreszcie z zadumy i rzekł tonem łagodnej melancholii:

— Dziwna, że ludzie nam podobni, o tych samych uczuciach i skłonnościach co my, żyjąc w tymsamym pięknym i błogosławionym kraju, mogli się dopuszczać czynów tak nieludzkich!

— To prawda — rzekłem pouczająco — niemniej jednak owe czasy wykazują wielki postęp, w porównaniu z epoką poprzednią. Zapewne znacie dzieje wieków średnich i brutalną zwierzęcość tej epoki, kiedy ludzie znajdowali rozkosz najwyższą w torturze swych współbraci, nawet w Bogu swym nie widząc nic innego, jak dozorcę więzień i kryminałów?

— Tak, posiadamy wcale dobre opisy tych czasów — rzekł Dick — sam nawet dość wiele o tem czytałem. Nie mogę jednak powiedzieć, abym w wieku XIX zauważył był znaczny postęp. Ludzie średniowiecza działali ostatecznie zgodnie z swem sumieniem, które tak doskonale określiliście ich pojęciem o Bogu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Aluzya do zaburzeń i demonstracyj na Trafalgar Square w r. 1887.

pieczeństwa amerykańskiego“. P. Schwab wyraził pogląd, że Europa, zwłaszcza zaś Austrya i Niemcy, nie potrzebują się obawiać konkurencyi amerykańskiego przemysłu stalowego, bo mają wysokie cła żelazne. Cła żelazne austryackie wyższe są od niemieckich; do Austryi nie mogłaby Ameryka wcale importować stali, a do Niemiec tylko w bardzo małych ilościach, które nie miałyby żadnego znaczenia. Stal amerykańska nie będzie więc nigdy groźną dla austryackiego, niemieckiego i francuskiego przemysłu żelaznego.

Ale na innem polu stanie się Ameryka groźną konkurentką dla Europy. Mianowicie Niemcy, Francya i Anglia mają rynki zbytu w Japonii, Chinach i Indyach. Do tych rynków zbytu dobierze się kiedyś Ameryka, a jeżeli tego dotąd nie uczyniła, to jedynie dlatego, że nie może zaspokoić swego własnego, krajowego zapotrzebowania, nie może więc na razie jeszcze na długie lata, myśleć o wywożeniu stali.

Stany Zjednoczone czeka w przyszłości ogromny rozwój. Trust stalowy posiada sam trzy czwarte wszystkich stalowni w Stanach Zjednoczonych. Naturalnie źródła pomocnicze Ameryki, bogactwo węgla i rudy, są tak wielkie, że może ona produkować wyłącznie swoimi własnymi surowcami i materyałami pomocniczymi. Amerykańska produkcya stalowa długo jeszcze będzie się świetnie rozwijała. Amerykańskie stalownie rozszerzają się z roku na rok, a co najważniejsze, w Ameryce wynajduje się wciąż nowe metody produkcyi, które produkcyę czynią coraz tańszą.

„Tak wynaleźliśmy maszyny — mówił dalej p. Schwab — których wy tu wcale nie znacie. W Austryi musi się schodzić do kopalń, aby rudę na wierzch wydobyć. My w Ameryce zaczynamy zaraz od góry z naszemi maszynami i wdzieramy się wraz z niemi w głąb. Rozwój Ameryki jest tego rodzaju, że w przyszłości będzie ona potrzebowała daleko więcej stali.

Konsumcya stali w Ameryce wynosiła:

w roku 1880	. . . .	600.000	tonn
„ „ 1890	. . . .	5,000.000	„
„ „ 1901	. . . .	15,000.000	„

Wedle tej progresyi spodziewam się, że konsumcya stali w Ameryce wyniesie:

w rokn 1910 . . . . . 25,000.000 tonn.

Obaw, jakoby ten olbrzymi rozwój amerykańskiego przemysłu stalowego miał w przyszłości podkopać europejski przemysł stalowy, król stali nie podziela. Zwłaszcza Niemcy nie mają się czego obawiać, chociaż nie posiadają naturalnych warunków produkcyi w tej mierze co Ameryka; mają one jednak zbyt międzynarodowy, podczas gdy Austrya ma zbyt ograniczony do własnego rynku wewnętrznego. Niemcy i Austrya nie będą nigdy mogły tak tanimi kosztami produkować jak Ameryka. Ale zapotrzebowanie stali w całym świecie będzie zawsze tak wielkie, że ich zbyt nietylko się nie zmniejszy, lecz owszem wzrośnie, chociaż nie w tym stopniu co w Ameryce.

Tylko co do Anglii stawia p. Schwab pesymistyczne horoskopy. Produkcya stali w Anglii wynosiła:

w roku 1880	. . . .	4,000.000	tonn
„ „ 1890	. . . .	5,000.000	„
„ „ 1901	. . . .	5,000.000	„

W rozwoju produkcyi stali w Anglii, która w tym kierunku jeszcze przed kilkunastu laty prym dzierżyła w całym świecie, nastąpiła w ostatnim lat dziesiątku stagnacya. Ameryka prześcignęła tu Anglię. „Sądzę — mówił p. Schwab — że specyalnie w Anglii produkcya stali w najbliższych latach prawdopodobnie się zmniejszy. Za to przemysł amerykański wzrośnie we wszystkich dziedzinach. Ameryka zaczyna dopiero wkraczać w przemysł światowy, ale chce być k r a j e m p r z y s z ł o ś c i. Będzie ona kiedyś w stanie zaopatrzyć wiele krajów świata w swoje wyroby, gdy własne zapotrzebowanie na to pozwoli. Będzie ona w stanie światu dostarczać najpotrzebniejszych środków żywności, mięsa, zboża, chleba...

Co się tyczy przemysłu stalowego, jestto moje osobiste przekonanie, że zbliżamy się do w i e k u ż e l a z a i s t a l i!“

Oto są „sny o potędze“ Amerykanina...

„Przyjedź pan do Ameryki, — kończył p. Schwab, — a uznasz pan natychmiast racye mojego poglądu. Nie wejdziesz pan w Ameryce do domu, nie siądziesz na okręt, nie przejedziesz się pan wozem, w którymby nie było stali. Patrz pan, — ciągnął dalej, wskazując na drewniane wieszadła, — u nas to wszystko robi się ze stali. Wiele części drewnianych mebli, które tu widzę, jest u nas ze stali. Nawet to. co u was robi się z żelaza, jak klucze, gwoździe, rury, wyrabia się w Ameryce ze stali. I właśnie, ponieważ u nas wszystko ze stali, a rozwój Ameryki się wzmaga, musi także róść nasza produkcya stali. Wszak potrzebujemy w Ameryce na same druty telegraficzne milion tonn rocznie. Przy takim rozwoju mogę chyba mówić o wieku stali w przyszłości. Ale nietylko w Ameryce, lecz w całym świecie musi się zwiększyć konsumcya stali, bo przecież naturalnie wszystkie kraje będą szły naprzód!“

Przegląd społeczny.

Zastój w przemyśle szewskim. Ze Lwowa piszą nam: W sprawie braku pracy i zastoju, jaki obecnie w przemyśle szewskim panuje, odbyło się tu dnia 19 bm. w lokalu stowarzyszenia zawodowego robotników szewskich bardzo liczne zgromadzenie majstrów i robotników szewskich, celem naradzenia się nad środkami podniesienia przemysłu szewskiego. Przewodniczył tow. Ł y s z c z a r z. Przemawiał cały szereg mówców, tak z pośród majstrów jak i robotników, skarżąc się na upadek przemysłu i konkurencyę zagranicy. Wielu mówców podnosiło zarzuty przeciw korporacyi szewskiej, której przełożonym jest p. Wincenty Pyś. Panuje tam zupełna anarchia, nad administracyą niema żadnej kontroli, walnego zgromadzenia nie było już od niepamiętnych czasów.

Między innymi zabrał też głos zaproszony tow. W i t y k, który omówił w dłuższym wywodzie powody zaniku przemysłu i smutnego położenia szewców. Wskazał na szkodliwą działalność szlacheckiej reprezentacyi sejmowej i parlamentarnej. Gospodarka defraudacyjna w bankach doprowadziła do tego, że drobny majster nie tylko nie dostanie taniego, ale niema żadnego kredytu. Taką samą gospodarkę prowadzi lwowska rada miejska: tacy Małachowscy, Michalscy i inni, odgrywają rolę faktorów stańczykowskich. Trzeba pracować w duchu partyi robotniczej, trzeba walczyć o zmianę reprezentacyi, a początek trzeba zrobić przy nadchodzących wyborach do rady miejskiej.

W podobnym duchu przemówił p. E l i a s i e w i c z. Po dłuższej dyskusyi wybrano delegacyę z trzech majstrów i czterech robotników szewskich, którzy od przełożeństwa korporacyi mają żądać zwołania ogólnego zgromadzenia szewców, na którem ma być omówiony brak pracy. Zgromadzenie to ma być połączone z manifestacyą bezrobotnich majstrów i robotników szewskich.

Z ruchu robotniczego w Stryju. D. 17 bm. odbyło się tu walne zgromadzenie stowarzyszenia robotn. „Znicz“. Sprawozdanie z czynności ustępującego zarządu złożył tow. B. B a r d a c h. Ze sprawozdania kasowego, złożonego przez tow. M e d e r a, okazuje się, iż pozostałość kasowa wynosi 89 K 3 h. Na wniosek tow. P i o t r o w s k i e g o udzielono ustępującemu zarządowi absolutoryum. Do nowego zarządu weszli: przewodniczący tow. Bolesław D u l s k i, zastępca przewodn. tow. Szymon T a ń c z u k, sekretarz tow. Józef Ż u k, kasyer tow. Jan M e d e r. Nadto wybrano 10 członków do wydziału i 3 do komisyi kontrolującej.

Wszelkie listy i przesyłki adresować należy: Bolesław D u l s k i, Stryj, ul. Cmentarna.

Z ruchu robotniczego w Stanisławowie Dnia 17 b. m. odbyło się tu poufne zgromadzenie piekarzy, na którem tow. N a c h e r ze Lwowa przemawiał o celach i korzyściach organizacyi zawodowej. Zebrani uchwalili przystąpić do krajowej organizacyi piekarzy.

W tym samym dniu o godz. 8 wiecz. odbyło się w Stanisławowie bardzo liczne poufne zgromadzenie robotników metalurgicznych. Po przemówieniach referentów tow. N a c h e r a i tow. dra Z e l t a uchwalono założyć w Stanisławowie stacyę płatniczą i mężem zaufania wybrano tow. C z e r w i ń s k i e g o. Po zgromadzeniu zgłosiło blizko 30 uczestników przystąpienie swe do filii.

W sprawie odczytu p. Ossowskiego, wygłoszonego w towarzystwie politechnicznem we Lwowie, otrzymujemy od jednego z obecnych świadków wyjaśnienie, wskazujące na to, iż sprawozdania o odczycie w dziennikach lwowskich były niedokładne i fałszywe.

Tytuł odczytu brzmiał: „Młodzież i szkoła politechniczna wobec przyszłości ekonomicznej społeczeństwa polskiego“, nie zaś „o przyszłości przemysłu krajowego“. Treść odczytu była następującą:

Jeżeli się mówi tyle o przemyśle krajowym, to musi się obok innych rzeczy zająć p r z y g o t o w a n i e m do wytworzenia stanu przemysłowo-technicznego i przemysłowo-handlowego, zaczynając od podstaw, t. zn. zawczasu zająć się kształceniem młodzieży w szkołach średnich i na politechnice. Następnie prelegent scharakteryzował obecną młodzież politechniczną, wytknął szereg jej wad, pochodzących z winy zacofanego systemu szkolnego, a w wielkiej części z niewspółczesności szkoły politechnicznej pod względem poziomu naukowego i uposażenia w środki. Dlatego, jeżeli się chce mieć w p r z y s z ł o ś c i stan przemysłowo-techniczny i handlowy p o l s k i, przygotowany do dalszego wytrwania i prowadzenia przemysłu, mogącego konkurować z zagranicą, któryby mógł wytworzyć w kraju s z e r o k i p r ą d przemysłowy, zajmujący kierujące stanowisko — to należy się zająć pracą od dołu, t. j. wychowaniem młodzieży w szkołach średnich w sposób odpowiedni, a następnie politechniką.

Ponieważ uprzemysłowienie kraju nie leży w interesie rządu, dlatego też rząd nie uposaża należycie działów najściślej z przemysłem związanych: budowy maszyn i chemii technicznej. Dalsze pukanie do furtki rządowej na nic się nie zda, należy się więc zwrócić do szerokiej s a m o p o m o c y społecznej i autonomii, by uzyskać postęp konieczny dla tych wydziałów, więc nowe katedry i warsztaty mechaniczne i doświadczalne. N a j w i ę k s z y nacisk położył prelegent na brak p o l s k i e j n a u k i i u m i e j ę t n o ś c i technicznej i tę powinna stworzyć lwowska politechnika jako jedyna polska politechnika. A miećby ją należało nie tylko dla Galicyi, ale dla całego społeczeństwa polskiego. Chodziło tedy w odczycie przedewszystkiem, aby poruszyć p r o f e s o r ó w s z k o ł y p o l i t e c h n i c z n e j i T o w a r z y s t w o p o l i t e c h n i c z n e, aby się zajęli swoim n a j b l i ż s z y m obowiązkiem, t j. postawieniem szkoły politechnicznej we Lwowie na takiej wysokości, aby można mieć naukę i umiejętność techniczną p o l s k ą, aby przyszłość ekonomiczna całego społeczeństwa znalazła się wobec polskiego stanu technicznego, stojącego na wyżynie współczesnej nauki europejskiej.

Sprawa ta jest wielkiej doniosłości i dlatego sądzimy, że wierne sprawozdanie z odczytu, które skieruje dalszą dyskusyę na należyte tory, przyczyni się może trochę do zainteresowania szerszego ogółu zapomnianą i po macoszemu traktowaną szkołą politechniczną we Lwowie.

Z literatury i sztuki.

„Tresowane dusze“. Taki tytuł nosi obraz z życia dziennikarskiego, napisany przez p. Z a p o l s k ą. Bohaterem jest redaktor S i e k l u c k i, chłopski syn, dawny „S i e k l a“, przetłumaczony na „pańskie“. Dziennik jego, dawniej radykalny i uczciwy, przechodzi na własność handlarza sumień R a s t a w i e c k i e g o, który sprzedaje się przy wyborach bogatemu żydowi fabrykantowi. Robotnik B r a u n, pracujący 28 lat w fabryce, zostaje wyrzucony na bruk, z powodu domagania się podwyżki zarobku. Wyrzucony udaje się o pomoc do redakcyi. Sieklucki chce się za nim ująć, ale Rastawiecki oszukuje go i artykuł pozostaje w szufladzie. Tymczasem fabrykant godzi się z starym Braunem, kupuje od niego zrzeczenie się pretensyi za parę złotych. Siekluckiemu zamyka też fabrykant usta, pokazawszy zrzeczenie się Brauna.

Ale przeciągnięta struna pęka i w Siekluckim odzywa się potężny bunt przeciwko oszustom. Daje artykuł do druku, ubezwładnia Rastawieckiego, zamknąwszy go w redakcyi, a tymczasem ów fatalny poranny numer drukuje się w oficynach! Uczciwość bodaj chwilowo zwycięża.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 22 stycznia 1560 Bacon z Werulanu, filozof angielski, urodził się. — 1729. Urodził się poeta niemiecki Lessing. — 1816 Pierwszy sejm (prawodawczy) rzeczypospolitej krakowskiej. — 1863. W y b u c h p o w s t a n i a p o l s k i e g o. — 1880. Zniesienie niewolnictwa na Kubie. — 1901. Śmierć królowej angielskiej, Wiktoryi

Dziś w teatrze: „Dama od Maksyma“, krotochwila w 3 akt. Feydeau (ceny zniżone).

Czwartek: „Mężczyzna“, sztuka w 3 aktach Gabr. Zapolskiej-Janowskiej, rozpocznie „Miły gość“, komedya w 1 akcie Courteline'a.

Sobota: „Kierownik szkoły“, komedya w 3 aktach Ottona Ernsta (nowość).

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny 7½ do 8½ wieczorem wykład dra Jerzego Ż u ł a w s k i e g o: „Zarys poglądów filozoficznych w pierwszych 15 wiekach naszej ery“.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) od godziny 7½ do 8½ wieczorem: Wieczór literacki ze współudziałem artystów teatru lwowskiego.

Komisya dla sprawy Morskiego Oka odbyła d. 20 bm. posiedzenie, na którem przewodniczący dr. Ponikło złożył wyjaśnienie co do kroków, jakie komisya poczyniła, aby nie dopuścić do złamania neutralności ze strony węgierskiej. Minister Körber i hr. Piniński oświadczyli, że będą ściśle przestrzegali neutralności spornego terytoryum. Żałować jednak należy, mówił przewodniczący, że wobec obiegających po wszystkich dziennikach krajowych wieści o wydanem rozporządzeniu, prasa półurzędowa, lub za półurzędową uważana, nie podała w żadnym okresie sprawy, ani w okresie czasu pomiędzy ogłoszeniem wieści w mowie będących, co nastąpiło około 25 listopada, do dnia ostatniego posiedzenia komisyi 10 grudnia, ani w okresie czasu od posiedzenia komisyi, na którem uchwalono wysłać w tej sprawie deputacyę z memoryałem do Koła polskiego, ani po ogłoszeniu w dziennikach wyniku kroków w Wiedniu czynionych, wyraźnego *dementi*, coby z pewnością się było przyczyniło do wcześniejszego uspokojenia opinii publicznej. Szkoda także, że reprezentant rządu w sejmie krajowym n i e p o d a ł d o w i a d o m o ś c i p u b l i c z n e j instrukcyi, obowiązującej obecnie posterunek żandarmeryi przy Morskiem Oku.

W dyskusyi zabrał głos poseł R o t t e r, który stwierdził, że w istocie było wydane rozporządzenie do żandarmeryi nad Morskiem Okiem, ażeby sporne terytoryum uważała aż do rozstrzygnięcia sporu, jako należące do Węgier i że **dopiero wskutek wystąpienia społeczeństwa postarano się o cofnięcie tego rozporządzenia.**

Z wyjaśnień tych okazuje się wartość urzędowych lub półurzędowych „wyjaśnień“ i „zaprzeczeń“. Warto sobie to zapamiętać na przyszłość.

Z za kulis cenzury teatralnej. P. J. Maskoff, autor sztuki „Car jedzie“, ogłasza w „Słowie polskiem“ następujące pismo:

„W imię sprawiedliwości i wolności słowa proszę o pomieszczenie następującego oświadczenia. Po wydaniu zakazu przedstawienia mej sztuki p. t.: „Car jedzie“, pragnąc osłabić wrażenie, jakie sprawić może ów wyrok cenzury, rozesłano do pism k o m u n i k a t, jakoby autor owej sztuki podsuwał młodzieży tendencye nihilistyczne. Jest to z całą perfidyą rzecz zmyślona, gdyż w sztuce „Car jedzie“ jest tylko wynik działalności agentów prowokacyjnych partyi antipolskiej w Rosyi, używających za narzędzie egzaltacyi pojedyńczej jednostki dla zniszczenia tego, co cały naród buduje z mozołem. Chodzi mi o wyjaśnienie prawdy i o wykazanie, jakimi środkami posługują się pewne sfery, chcąc nałożyć kaganiec nie tylko mnie, ale i wielu innym autorom. Przypisywanie zaś nieistniejących tendencyj autorowi dla wybrnięcia z trudnej sytuacyi, zdarza się chyba po raz pierwszy w dziejach sceny polskiej“.

Do powyższego oświadczenia dodajemy, że ów równie perfidny, jak bezdennie naiwny komunikat, tłumaczący zakaz sztuki Maskoffa obrazą młodzieży warszawskiej, zamieszczony był w półurzędowej prasie lwowskiej.

Następca Bałuckiego. Na walnem zgromadzeniu Koła literacko-artystycznego w Krakowie dokonano wyboru nowego wydziału. Prezesem został wybrany jednogłośnie dr August Sokołowski, ów marny i ograniczony karyerowicz, który zdradził swoich własnych przyjaciół politycznych, aby nie psuć sobie karyery. Na walnem zgromadzeniu nie usłyszano ani jednego głosu protestu przeciw tej upokarzającej kandydaturze. Czy nikt z obecnych nie czuł, że wybór Augusta Sokołowskiego w miejsce Bałuckiego jest czemś ubliżającem dla poważnej instytucyi?

Odczyt. W stow. młodzieży postęp. „Ruch“ w Krakowie odbędzie się w czwartek o godz. 7½ wieczór odczyt p. G r o s s m a n a p. t. „Indywidualizm a altruizm“. Wstęp za zaproszeniami.

Ruski bank parcelacyjny ma być założony we Lwowie staraniem tamtejszych Rusinów. W ostatnim numerze „Diła“ z dnia 20 bm. zamieszcza ks. Tytus Wojnarowski odezwę, w której wykazuje potrzebę takiego banku i wzywa społeczeństwo ruskie do wzięcia udziału w tej akcyi. W celu przestudyowania i podpisania wypracowanego już statutu odbędzie się we Lwowie dnia 28 bm. o godz. 3 po południu zgromadzenie w biurze dyrekcyi „Narodnoi Torhowli“.

Znowu samobójstwo żołnierza. W nocy z niedzieli na poniedziałek 20 bm. odebrał sobie życie w P r z e m y ś l u szeregowiec 10 komp. 10 pułku piechoty, wystrzałem z karabinu. Nieszczęśliwy opuścił w tym celu wyznaczony mu posterunek służbowy w nocy, udał się do wychodków przy barakach drewnianych, położonych przy ul. 3-go Maja, i palcem od lewej nogi ściągnął kurek, mierząc w dolną szczękę. Kula wyszła tyłem głowy, śmierć nastąpiła natychmiast. Jest to 12 z rzędu samobójstwo, popełnione w Przemyślu przez żołnierzy w ostatnim kwartale.

Kilka słów przestrogi pod adresem naczelnika miejskiej straży ogniowej w P r z e m y ś l u, p. Zagórskiego. Strażacy żalą się u nas ciągle na kapralski ton, jakim posługuje się p. Zagórski w obchodzeniu się z nimi. Słowa, jak: „świnia, łajdak, hołota, psy stare“, należą jeszcze do najgrzeczniejszych; innych słów, choćby ze względu na przyzwoitość, nie wymieniamy. Gdyby p. Zagórski nie zmienił po tej spokojnej notatce swego postępowania, musielibyśmy mu przypomnieć wiele nieprzyjemnych rzeczy.

Tragedya małżeńska. W sprawie morderstwa i samobójstwa małżeństwa Jasińskich w Stanisławowie podają następujące szczegóły: Konduktor Marceli Jasiński liczył lat 34. Małżonka jego utrzymywała salon mód. Wieczora poprzedniego przed rozegraniem się tragedyi, był Jasiński z żoną na balu kolejarzy w b. kasynie wojskowem. O godz. 3 rano powrócili do domu, lecz nie kładli się wcale spać i sprzeczali się aż do białego dnia: on zarzucał jej, że tańczyła z rozmaitymi danserami, z którymi on jej tańczyć nie pozwolił. Ona zaś robiła mu wyrzuty, że przegrywał dużo w karty. Podczas sprzeczki pokazał Jasiński żonie rewolwer i nie namyślając się, strzelił dwa razy. Gdy go służba przytrzymała, zdołał jeszcze oddać dwa strzały. Stan obojga jest groźny; przewieziono ich do szpitala powszechnego.

W Oblęgorku, majątku ziemskim, ofiarowanym Sienkiewiczowi, wykryto źródło z wodą mineralną, która, jak przy pobieżnej analizie stwierdzono, jest szczawą alkaliczną i wedle zapewnień pism warszawskich, nie ustępuje smakiem „Giesshüblerowi“. Po dokładniejszem zbadaniu nadesłanych prób ma się zawiązać spółka celem eksploatacyi źródła, które „Kuryer warszawski“ już dziś zwie „źródłem Zagłoby“.

Kurenda arcybiskupa Stablewskiego. „Germania“, a za nią „Dziennik poznański“, prostują, iż arcybiskup Stablewski nie wydał obecnie żadnej kurendy do duchowieństwa i że przypisywany mu okólnik został przez prasę berlińską zmyślony.

Jeżeli istotnie dopuściła się prasa niemiecka tak bezczelnej mistyfikacyi, że przytoczyła nawet całe ustępy nieistniejącej kurendy, aby w błąd wprowadzić opinię — wówczas na ugodowem sumieniu arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego przynajmniej ta plama ciężyć nie będzie.

Ksiądz renegat. W Królewcu chciało grono Polaków tamtejszych założyć polskie stowarzyszenie. Po długich a bezskutecznych staraniach udało się wreszcie organizatorom wynaleźć salę,

dokąd mieli zwołać pierwsze konstytuujące zgromadzenie. Tymczasem o zamierzonem zebraniu dowiedziała się nędzna kreatura — kawaler żelaznego krzyża ks. **Szadkowski** i wymógł na właścicielu hotelu, iż ten sali na polskie zgromadzenie odmówił. Z pomocą zwołującemu komitetowi przyszli socyaliści niemieccy, zaofiarowawszy mu salę w „Phönixhalle", gdzie odbywają się zgromadzenia socyalistyczne.

Otóż Szadkowski dowiedziawszy się o tem, iż jego podły manewr się nie udał, nie tylko nawymyślał polskim parafianom w kościele, ale potem w katolickim „Arbeitervereinie", do którego należy grupa klerykalnych robotników polskich, usiłował wpłynąć na kobiety, iżby nie pozwoliły mężom brać udziału w takiem towarzystwie i takim lokalu, gdzie im grozi „socyalizm pogański" (!). Potem zaczął dowodzić, że Królewiec jest miastem niemieckiem, więc polskich towarzystw tam nie potrzeba, że Polska przepadła raz na zawsze, że rządowi pruskiemu należy się wdzięczność, ponieważ buduje kościoły, szkoły i t. d. Niegodziwa jednak taktyka klechy nie odniosła skutku, gdyż na zebranie przybyło moc ludzi, ale teraz wmięszał się w sprawę zły duch w innej postaci — mianowicie jednego z komisarzy policyjnych, który zaraz po zagajeniu bezprawnie rozwiązał zgromadzenie za obradowanie w języku polskim.

Godzi się przy tej okazyi napiętnować typowo-kretyński kąt widzenia nawet t. z. „radykalnej" prasy poznańskiej, ilekroć w jakiejś sprawie wchodzą w grę socyaliści. Oto np. w danym wypadku, każdy bezstronny człowiek uznać musi, iż postępowanie naszych niemieckich towarzyszów w Królewcu było bezwarunkowo bardzo sympatycznem, że wreszcie skoro komitet polski skorzystał z ofiarowanej mu sali, jest wprost nieprzyzwoitością miotać się na tych, którzy jedni tylko przyszli mu z pomocą w potrzebie. Tymczasem „Goniec Wielkopolski" z takim wyrywa się lamentem:

„Do całej sprawy wmięszali się socyaliści niemieccy, jako niepowołani obrońcy Polaków — i w tem właśnie leży niebezpieczeństwo dla rodaków naszych w Królewcu, bo socyaliści nie ze sympatyi dla nas to czynią, lecz w własnym interesie, aby braci naszych rozżalonych przyciągnąć do swych szeregów".

Równocześnie ten sam „Goniec", który drży na myśl o tem, by kto z jego czytelników nie stał się socyalistą, ani słówkiem nie stara się odciągnąć Polaków od klerykalnego „Arbeitervereinu", gdzie taki ks. Szadkowski nawołuje ich do przyłączenia się. Jest to tem godniejsze potępienia, że redakcya „Gońca" twierdzi, że zna dobrze ks. Szadkowskiego, który pochodząc z Warmii, jest „takiego samego sposobu myślenia, jak większa część duchowieństwa na Warmii", czyli wrogo usposobiony wobec narodowości polskiej: „boi się Prusaków, liczy się z potęgą władzy świeckiej i nie wierzy — jak wielu cudzoziemców — w siłę żywotną naszego narodu".

Bal dworski odwołany z powodu braku pracy. W Gotha książę-regent, dowiedziawszy się o rozmiarach braku pracy, panującego w mieście, odwołał zapowiedziany bal dworski, a pieniądze, które miały być użyte na urządzenie balu, polecił rozdać pomiędzy ubogich. Ma się rozumieć, że nie usunie to nędzy, wywołanej kryzysem, ale świadczy w każdym razie o pewnym respekcie wobec majestatu nędzy.

Znów proces biskupa z klerykalnemi pismami. Biskup Dijonu de Nordez należy do liczby umiarkowanych prałatów francuskich, zwalczanych wskutek tego zażarcie przez tych klerykałów, którzy chcą koniecznie mącić w politycznej kadzi. To też niedawno w dwóch dziennikach naraz — w „Gazette de France" i „Vérité française" niejaki Joliet ostro napadał na biskupa, zarzucając mu, iż nie dał pozwolenia na odmawianie mszy dwom benedyktynom, znajdującym się przejazdem w jego dyecezyi, a to przez serwilizm wobec rządu, który rozwiązuje kongregacye zakonne.

Biskup de Nordez twierdzi natomiast w „Semaine religieuse", że żadnym Benedyktynom nie odmawiał pozwolenia, ponieważ ci niewymienieni z nazwy ani z miejsca podróżni benedyktyni — jeżeli wogóle nie są zmyśleniem, o żadne pozwolenie się doń nie zwracali.

Uważając tedy Jolieta za oszczercę, de Nordez wytoczył tak jemu, jak i pismom, które zamieściły jego artykuł, proces... Oto obraz miłych stosunków wzajemnych, panujących w obozie klerykałów francuskich.

Prałat papieskiego dworu oszustem. Równocześnie z głośną defraudacyą ks. Mardyrosiewicza we Lwowie rozeszła się w prasie wiadomość o milionowych „nieprawidłowościach" pieniężnych monsignora Piotra Pawła Guerina, prałata papieskiego, któremu przed sądem w Chateauroux we Francyi wytoczono proces o sprzeniewierzenie i oszustwo. Materyał jednak w tej sprawie tak olbrzymi, iż dopiero teraz mogła ona przyjść na porządek dzienny sądu. Oskarżony jest, jak widać z *dossier* jego sprawy, człowiekiem niesłychanie sprytnym. Korzystając z zaufania, jakie w sferach klerykalnych budziły jego fiolety, zakładał oszukańcze, fantastyczne towarzystwa i wyłudzał olbrzymie sumy z kieszeni łatwowiernych.

Przytem występował to jako uczony, zbierający subskrypcye na olbrzymi dykcyonarysz, który dla zamydlenia oczu począł nawet układać, to znów jako spekulant, zakładający kopalnie złota i innych metali, przyczem również w celu nadawania tym geszeftom pewnej podstawy prawdopodobieństwa, zakupywał jakieś tereny, obfitujące wrzekomo w kruszce (o wartości tych terenów świadczy fakt, iż jeden z nich szacują na 3000 fr.) — wreszcie dla odmiany zbierał fundusze na jakąś panoramę Rzymu; słowem, potrafił wyłudzić pieniądze pod wszelkimi możliwymi pozorami. Dość powiedzieć, że passywa Guerina dosięgają olbrzymiej sumy 4,447.000 franków, podczas gdy wartość jego majątku nieruchomego wraz z innymi aktywami dosięga ledwie 300.000 franków. Oskarżonego broni jeden z przywódców klerykalnych, Lagasse.

Wieczór uroczysty ku uczczeniu 39 rocznicy powstania styczniowego. Przypominamy, że we środę d. 22 bm. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w sali „Sokoła" uroczysty obchód rocznicy walki z r. 1863 i 64. W części wokalnej weźmie udział panna Belke, znana w kołach artystycznych. Zresztą program składa się z odczytu, koncertu orkiestry „Sokoła", chórów i obrazu z żywych osób. Bilety wstępu sprzedaje handel p. Rudnickidgo, przy Linii A-B w Rynku gł. po bardzo umiarkowanych cenach.

Co za usłużność. Jeden z czytelników „N. Reformy" donosi temu dziennikowi, jakoby lwowska dyrekcya poczt wydała do podwładnych jej urzędów rozporządzenie, aby wszystkie listy niemieckie z Prus, nadsyłane do Galicyi, a nie przyjmowane przez polskich adresatów i opatrywane przez nich dopiskami wskazującymi na Września, odsyłano do krajowej dyrekcyi poczt we Lwowie, która je będzie niszczyć. Powodem tego zarządzenia ma być okoliczność, że pruskie władze pocztowe, którym te dopiski szły bardzo niewsmak, użalały się przed władzami austryackiemi, jakoby skutkiem cofania listów pruskich z Galicyi narażone były na znaczny kłopot.

Kradzież w muzeum narodowem. W uzupełnieniu poprzedniej notatki dodajemy, iż służbie muzealnej udało się wykryć sprawcę kradzieży w muzeum w osobie elektrotechnika Stanisława Szybowskiego. Znaleziono przy nim oraz w jego mieszkaniu następujące przedmioty: 2 rysunki, kalendarzyk z rycinami, dwa albumy z widokami Krakowa i panoramy „Golgoty" oraz kasetki z gutaperkowymi czcionkami na użytek kancelaryi.

Awantura majtków rosyjskich w Krakowie. W niedzielę przejeżdżało przez Kraków do Rieki 22 majtków rosyjskich, aby tam objąć statek, pozostawiony do naprawy. 4 z nich otrzymało rozkaz porobienia zakupów za kwotę 20 K. Na Małym Rynku wszakże, wysłannicy, popiwszy się, rozpoczęli pomiędzy sobą bójkę, a policyi przy aresztowaniu stawili opór.

Majtków odstawiono wczoraj do sądu karnego, skąd ich wypuszczono po zasądzeniu na grzywnę za awanturę.

Bezpieczeństwo publiczne w Krowodrzy Murowanej. Mieszkańcy Krowodrzy Murowanej nadesłali nam pismo, w którem żalą się na zupełny brak bezpieczeństwa publicznego i straszne nieporządki, panujące w tej gminie. Jest to poprostu kolonia zupełnie wykluczona od nadzoru władz, powołanych do czuwania nad życiem i mieniem obywateli — i zdana na łaskę rabusiów i złodziei. Władza gminna, oddalona o 3 km., wówczas tylko „urzęduje", gdy rozchodzi się o ściąganie prestacyi drogowej. W porze deszczowej zamieniają się drogi i chodniki w bezdenne bagna; z powodu braku oświetlenia panuje na ulicach zupełna ciemność.

Włóczące się co noc bandy pijanych rabusiów, napadają niemal każdego przechodnia, zagrażając zdrowiu i życiu mieszkańców. Główną siedzibą napastników jest szynk w domu pod l. 153. Oczywiście w razie jakiegoś wypadku lub bójki policyanta lub żandarma nigdy niema. Mieszkańcy Krowodrzy Murowanej zwracają się więc do odnośnych władz z prośbą, by przecież zechciały czuwać nad życiem obywateli, z których z taką skwapliwością ściąga się podatki.

Z sali sądowej.

O obrazę religii oskarżyła prokuratorya krakowska młodych wyrobników z Prądnika Białego, Jana **Patenę**, Franciszka **Szymusika** (obaj w 15 roku życia) i Antoniego **Zaporę** (lat 13). W dniu 22 września zgromadzili się żydzi na zwykłe sobotnie nabożeństwo w domu modlitwy na Prądniku Białym. Po jakimś czasie poczęły dolatywać zebranych hałasy i wrzaski z zewnątrz, a nagle wrzucono do wnętrza synagogi psa. Sprawcami tej awantury było ośmiu wyrostków, z których Jan Patena za namową Franciszka Szymusika posunął swą ulicznikowską złośliwość do tego stopnia, że kałem zwierzęcym pomazał umieszczoną na drzwiach tablicę z dziesięciorgiem przykazań i psalmem. Mimo upomnień ze strony zebranych na modlitwę, ulicznicy awantur nie zaprzestali, lecz dalej usiłowali przeszkadzać modlącym się. Na rozprawie karnej, która się odbyła wczoraj przed krakowskim trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy **Katyńskiego**, oskarżeni przyznali się do winy, oświadczając zarazem, że „chcieli się tylko zabawić". Po naradzie trybunał wydał wyrok uwalniający Zaporę, a Jana Patenę i Fr. Szymusika skazujący na 7 dni ścisłego aresztu za znieważenie urządzeń religijnych. Oskarżenia co do obrazy religii sąd nie przyjął.

Proces o zbrodnię świętokradztwa, popełnioną w Przemyślu w rusińskiej cerkwi przez b. c. k. kaprala policyi rządowej **Żółkiewskiego** i b. ucznia c. k. szkoły kadeckiej we Lwowie, **Radeckiego**, rozpocznie się przed przemyskim trybunałem orzekającym dnia 24 go b. m. Oskarżonych broni z urzędu adwokat dr **Tauber**.

Ważne orzeczenie prasowe. W sobotę pod przewodnictwem radcy wyższego sądu p. Giżowskiego odbyła się we Lwowie rozprawa prasowa przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu „Kuryera lwowskiego", p. Womeli, o zamieszczenie streszczenia aktu oskarżenia przed odczytaniem aktu na rozprawie. Trybunał uwolnił p. Womelę od oskarżenia, a w motywach wyroku podniósł p. Giżowski, że streszczenie aktu oskarżenia nie stanowi czynu karygodnego, gdyż ustawa ściśle oznacza, że karygodnem jest ogłoszenie aktu oskarżenia w takim czasie, że mogłoby przez to nastąpić wpływanie na przebieg rozprawy. Prokurator państwa zgłosił od tego wyroku zażalenie nieważności, a decyzyi najwyższego trybunału oczekiwać będą z zajęciem nietylko prawnicy, ale i świat dziennikarski. Nie ulega bowiem wątpliwości, że interpretacya odnośnego paragrafu ustawy, jaka zagnieździła się w Galicyi, nie odpowiada intencyom prawodawcy. — W Wiedniu np. są władze sądowe pod tym względem o wiele liberalniejsze.

Galgotzy wobec ludności cywilnej.

Skonfiskowano

Telegraf i telefon.

Kronika lwowska.

Lwów, 21 stycznia. Rozprawa przed sędziami przysięgłymi przeciw Nowickiej o usiłowane skrytobójcze morderstwo zakończyła się wczoraj. Sędziowie przysięgli, na postawione im pytanie w kierunku usiłowanego skrytobójczego morderstwa, zaprzeczyli, natomiast potwierdzili pytanie co do ciężkiego uszkodzenia ciała.

Trybunał skazał wobec tego Nowicką na półtora roku ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tygodnia i ciemnicą z twardem łożem w dniu 24 listopada.

Lwów 21 stycznia. 20-letni malarz pokojowy Władysław Czepil strzelił wczoraj o g. 9 w swojem pomieszkaniu cztery razy do swej narzeczonej Bronisławy Goreckiej, 19-letniej szwaczki, sieroty po urzędniku kolejowym. Górecka pragnęła zerwać z Czepilem. Czepil wziął sobie to tak do serca, iż przez dwa dni chodził za nią i odgrażał się. Wczoraj wieczorem siedzieli obok siebie. Nagle Czepil dał do niej dwa strzały, przytrzymany przez lokatorów strzelił jeszcze dwa razy. Górecka odniosła dwie rany na obu nogach wyżej kolan. Towarzystwo ratunkowe opatrzyło ją prowizorycznie i odwiozło do szpitala. Życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo Czepil twierdzi, iż nie miał zamiaru zamordowania Góreckiej, chciał ją tylko nastraszyć, by ją bardziej do siebie przywiązać.

Lwów, 21 stycznia. Przed trybunałem sędziów przysięgłych toczy się dziś rozprawa przeciw 26-letniemu parobkowi z Macoszyna Grzybowi, o zbrodnię rabunku. Prokuratorya oskarża Grzyba, że w dniu 3 października z. r., wyprowadziwszy podstępnie za cmentarz w Żółkwi głuchoniemego Andrzeja Szczerbę, powalił go na ziemię a następnie wydarł mu 48 K. Rozprawie przewodniczy radca Wierzbicki, oskarża zastępca prokuratora Szelewski, broni dr. Allerhand. Oskarżony wypiera się winy, jakkolwiek Szczerba gestami i ruchami pokazuje, iż go Grzyb obrabował. Wyrok zapadnie po południu.

Lwów, 21 stycznia. Magistrat lwowski, zajmując się sprawą rozszerzenia cmentarza łyczakowskiego, postanowił zakupić od sąsiadujących z cmentarzem Daszkiewiczów dwa morgi gruntu po cenie 4 K za sążeń kwadratowy.

Oszukańcze bankructwo.

Sokołów (koło Rzeszowa), 21 stycznia. Berl Kramer, właściciel dóbr i kilku tartaków, zawiesił wypłaty. Pasywa wynoszą 160.000 K. Wierzyciele jego, dopatrzywszy się w tem oszukańczego bankructwa, dali znać prokuratoryi w Rzeszowie. Na zarządzenie prokuratoryi Berl Kramer został aresztowany i osadzony w więzieniu śledczem. Przed kilku dniami sąd obwodowy w Jaśle zarządził aresztowanie jego syna Pfersza Kramera, który zbankrutował na 180.000 K.

Kradzież w cerkwi.

Borysław, 21 stycznia. Do „Kuryera lwowskiego" donoszą z Tustanowic, iż do cerkwi dobrali się tam złodzieje i zabrali 2600 kor. z puszki.

Wybory do komisyj podatkowych.

Wiedeń, 21 stycznia. Wczoraj odbyły się tu wybory do komisyj podatkowych z III koła. W trzech okręgach zwyciężyli kandydaci socyalno-demokratyczni — mianowicie w okręgu Favoriten, Simmering i Leopoldstadt. W innych okręgach mieli socyalni demokraci poważne mniejszości. Liberali wyszli w dwóch okręgach, mianowicie częściowo w Innere Stadt, częściowo zaś w Alsergrund. Reszta mandatów przypadła antysemitom.

Pożar w pociągu.

Wiedeń, 21 stycznia. Skutkiem złamania osi u wagonu, na którym znajdował się naftowy rezerwoar, stanął w miejscowości Trautmansdorf w płomieniach pociąg towarowy. 10 wagonów spłonęło doszczętnie. 4 ludzi ze służby kolejowej jest rannych.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt, 21 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu toczyła się dyskusya nad kontyngentem rekrutów. W dyskusyi zabrał głos poseł **Pichler** i żądał reformy oficerskich sądów honorowych, tudzież wyjaśnień, jak daleko postąpiły prace nad nową wojskową procedurą karną. Reforma ta jest konieczną, zwłaszcza wobec wyroków sądów wojennych jak n. p. w sprawie porucznika **Mattachicha-Keglevicha**.

W obronie praw kobiecych.

Berlin, 21 stycznia. W parlamencie postawili posłowie liberalni wniosek, domagający się zniesienia ograniczeń, niedopuszczających kobiet do udziału w dyskusyach socyalno-politycznych. Powodem postawienia tego wniosku było znane rozwiązanie akademickiego stowarzyszenia „Socialwissenschaftliche-Vereinigung" w Berlinie.

Straszna zbrodnia.

Berlin, 21 stycznia. W Kaiserlautern, w Palatynacie, kupiec Schmidt za pomocą gazu węglowego otruł żonę, czworo dzieci i służące. Schmidta aresztowano.

Parlament francuski.

Paryż, 21 stycznia. Dep. Bernard (nacyonalista) przedkłada wniosek w sprawie zniesienia aresztowania prewencyjnego i uskarża się na aresztowania dokonane wczoraj w Mont Martre. Nagłość wniosku odrzucono 271 przeciw 211 gł. Poczem rozpoczęto dyskusyę nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Dep. Rouanet uzasadniając swoją interpelacyę w sprawie rzezi w Armenii zapytuje, czy nie byłoby moralnym obowiązkiem Francyi wziąć prześladowaną ludność w obronę. Minister spraw zagranicznych Delcasse oświadcza, że Francya w wyprawie mytyleńskiej broniła nie tylko interesu swoich obywateli, ale także moralnych interesów ludzkości (?) Interwencya na rzecz Armeńczyków nie jest możliwą bez poprzedniego porozumienia się z mocarstwami, w każdym razie Francya niejednokrotnie przedsiębrała kroki na korzyść Armeńczyków. Izba przyjęła to oświadczenie rządu 280 przeciw 235 głosom.

Deputowany Berry interpeluje, dlaczego trybunał rozjemczy w Hadze wzbrania się wystąpić w sprawie transwalskiej. Mowca powołuje się na okrucieństwa, popełniane przez Anglików w Transvaalu i Oranii i twierdzi, że stanowią one naruszenie praw wojennych. Dep. tow. Clovis Hugues żąda, aby w tej sprawie zaapelowano do współczucia Europy.

Dep. ks. Lemire wspomina o nadziejach, jakie niegdyś rozbudzone były w Transvaalu nie przez Francyę, lecz przez inne mocarstwo. Minister jednego z tych państw powiedział nawet publicznie, że Transvaal stanie się grobem dla Anglików. Mowca zakończył zdaniem, że Francya powinnaby się starać o zakończenie tej strasznej wojny. Dep. Leon Bourgois przyznaje, że konferencya w Hadze do tej chwili nie przyniosła spodziewanych wyników.

Minister Delcasse oświadcza, że nie zwlekałby ani chwili z inicyatywą w pośredniczeniu, gdyby się na nie zgodziły obie strony. Jak dotychczas, nic nie upoważnia do przypuszczenia, że usługi Francyi byłyby przez obie strony przyjęte. Patryotyzm nakazuje zatem, by Francya zmusiła się do rezerwy. Rząd nie może się krępować w rozwoju Francyi polityką zagraniczną. Obowiązkiem Francyi jest zapewnić sobie zupełną swobodę. (Oklaski).

Porządek dzienny, przyjęty przez rząd, Izba uchwaliła ogromną większością.

Bankructwo finansowe Hiszpanii.

Madryt, 21 stycznia. Rada gabinetowa załatwiła projekt ustawy, przedłożonej przez ministra skarbu, w sprawie obrotu pieniędzy papierowych. Jutro będzie przedłożony ten projekt Izbie posłów. Jak słychać, minister skarbu podałby się do dymisyi, gdyby przedłożenie to napotkało na stanowczy opór komisyi budżetowej.

Parlament angielski.

Londyn, 21 stycznia. Cranburne oświadczył na zapytanie, iż ugoda niemiecko-angielska z roku 1899 jest tajemną, nie może więc wydać żadnego sądu o jej treści. Cawley wnosi, by poprzeć wszystkie środki, zmierzające do skutecznego prowadzenia wojny w poł. Afryce, albowiem dotychczasowa polityka rządu nie prowadzi do rychłego zakończenia wojny. Na interpelacyę dep. Cawley'a w sprawie rzekomego nawiązania przez Burów rokowań pokojowych, oświadcza lord Chamberlain, że wszelkie tego rodzaju pogłoski są nieprawdziwe. Dep. Dilke zarzuca rządowi, że jego winą jest odosobnienie Anglii, wywołane fatalnie oddziaływującą wojną w południowej Afryce, która przeciąga się tylko dzięki temu, że rząd zaniedbał podjęcia odpowiednich środków w ciągu całej kampanii. Dep. Hovard jest zdania, że wojna skończy się przed upływem czerwca, lecz że jeszcze potem przez jakie 4—5 lat będzie musiała Anglia utrzymywać w Afryce południowej garnizony wojsk brytyjskich w sile 100.000 ludzi. Lord Chamberlain oświadcza, że rząd angielski jest gotów przyjąć ze strony odpowiedzialnych osobistości, jeżeli takie wogóle są po stronie nieprzyjacielskiej, wszelkie propozycye pokojowe, ale nie w duchu pierwotnych projektów lorda Kitchenera, które są już obecnie niemożliwe. Jednakowoż za takie osoby odpowiedzialne nie można uważać ani Krügera, ani Steyna. Burowie muszą uznać swą klęskę, co mogą uczynić bez żadnej ujmy dla swego honoru narodowego, skoro już dowiedli swego męstwa. Jeżeli pokój zostanie zawarty, rząd jest gotów udzielić możliwie najszerszej amnestyi ze słusznem uwzględnieniem tych wszystkich, którzy ponieśli wskutek wojny jakiekolwiek szkody, a równocześnie postarać się o utwierdzenie i wzmocnienie stanowiska Anglii w południowej Afryce na przyszłość.

Dyskont giełdowy.

Petersburg, 21 stycznia. Dyskont giełdowy obniżono do 5, względnie 7 prc.

Misyonarka Stone.

Konstantynopol, 21 stycznia. Delegaci rządu Stanów Zjednoczonych, którzy otrzymali polecenie prowadzić rokowania o uwolnienie misyonarki Stone, otrzymali od niej pismo z zawiadomieniem, że zarówno ona jak pani Zilka są zupełnie zdrowe. Delegaci prowadzą rokowania o okup, ofiarowując sumę zebraną przez misyonarzy amerykańskich.

Znów katastrofa w fabryce.

Belfast, 21 stycznia. W przędzalni lnu zapadła się jedna z bocznych ścian(!), zasypując gruzami wielu robotników i robotnic. Dotychczas wydobyto zwłoki 10 osób.

Belfast, 21 stycznia. Skutkiem zapadnięcia się ściany bocznej w przędzalni w Smithfield 7 osób zginęło, 18 odniosło rany, wielu między temi jest niebezpiecznie rannych, 15 osób dotychczas nie odnaleziono.

Belfast, 21 stycznia. Wydobyto już 13 zwłok, kilku ludzi jeszcze brakuje.

Dżuma.

Sidney, 21 stycznia. Stwierdzono tu trzy wypadki dżumy.

Sprawy chińskie.

Londyn, 21 stycznia. Według depesz nadesłanych tu z Melbourne i Wellington, Chamberlain telegraficznie doniósł tam, że rząd angielski byłby wielce zadowolony, gdyby Australia i Nowa Zelandya wysłały po 1000 żołnierzy do połudn. Afryki.

Komisya budżetowa.

Wiedeń, 21 stycznia. Komisya budżetowa skończyła obrady nad rozdziałem: „podatki konsumcyjne". Referent dr. Menger cofnął swoje wnioski o podwyższenie wielu pozycyj i wniósł rezolucyę, która domaga się od rządu, aby zniósł podatek akcyzowy w miastach zamkniętych i zastąpił go reformą podatku od napojów. Przyczem podwyższenie podatku od napojów ma przyjść z pomocą gminom, oraz przemysłowcom. Następnie przyjęto rozdział: „podatki spożywcze," jak również i następny rozdział, tyczący się opłat od palonych napojów spirytusowych.

Przy rozprawie nad rozdziałem „myta", wniósł referent Schraffl, aby za tym rozdziałem głosować tylko na 6 miesięcy. Sprzeciwił się temu minister skarbu.

Wiedeń, 21 stycznia. W ciągu obrad nad wnioskiem referenta Schraffla, aby tytuł „myta" uchwalić tylko na pół roku, oświadczył minister skarbu Böhm-Bawerk, wskazując na wielokrotne swoje dawniejsze oświadczenia, że musiałby podobną uchwałę uważać za dobitny wyraz nieufności dla reprezentowanej przez siebie polityki finansowej i budżetowej i nie omieszkałby wyciągnąć z takiego wotum odpowiednich konsekwencyj.

Poseł dr. Kramarz przemawiał za wnioskiem referenta Schraffla. Posłowie Skene i Byk — ten ostatni imieniem Koła polskiego — oświadczyli się przeciw wnioskowi referenta.

Następnie komisya odrzuciła 18 głosami przeciw 7 wniosek referenta uchwaliła natomiast jednogłośnie rezolucyę wzywającą rząd, aby bezzwłocznie poczynił starania w celu zniesienia myt. Następnie przyjęto rozdział „myta" według brzmienia preliminarza budżetowego. Poseł Schraffl złożył mandat do komisyi budżetowej i zgłosił wotum mniejszości.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 21. grudnia (Giełda południowa) Marki 117·25. Renta majowa 101·—. Węg. Renta koronowa 96 05. Akcye austr. zakł. kred 653 50. Akcye węg. zakł. kred. 673·—. Akcye Anglobanku 264 25 Akcye Unionbanku 553·50. Akcye Bankvereinu 456·50. Akcye Länderbanku 424·—. Akcye kol. państw. 666 50. Lombardy 78·—. Akcye kol. Elbethal 453·50. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Akcye Alpiny 420·—. Akcye Rima Muranyi 497 50. Akcye Pragskiego Tow. żel. 1505·—. Losy tureckie 103·75. Ruble 253 25. Usposobienie: silne.

Wiedeń 21 stycznia. Cukier (spokojny) 18·10. Spirytus (zwyżkowy) 35·40. Nafta niezmieniona.

Wiedeń 21 stycznia. **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg) Pszenica na wiosnę 9·39 do 9·40. Pszenica na maj czer. —·— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 7·97 do 7 98. Żyto na maj-czerwiec —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurydza na wiosnę 5·68 do 5 69 Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·— Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 7·76 do 7·77. Owies na maj-czerwiec —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 12 60 do 12 70.

Usposobienie osłabione. Pogoda: pada deszcz.

Budapeszt 21 stycznia **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 9·19 do 9 20. Pszenica na październik 8·37 do 8·38 Żyto na kwiecień 7·73 do 7·74. Żyto na październik 7 47 do 7·48. Owies na kwiecień —·— do —·—. Owies na październik —·— do —·—. Kukurydza na maj 5 36 do 5 37. Rzepak na sierpień 12 35 do 12·45

Oferty mierne, bez ochoty, Usposobienie spokojne. Pogoda: zimno, pada deszcz.

RACHUNKI PARTYJNE.

Zestawienie rachunków partyjnych we Lwowie na rok 1901.

I. Fundusz agitacyjny: Dochód 801·70. Rozchód 792·87. Saldo 8·83 K.

II. Fundusz dla prześladowanych. Dochód 470 07. Rozchód 441·05. Saldo 29·02 K.

III. Fundusz prasowy: Dochód 26 K. Rozchód 26 K.

IV. Fundusz przedsiębiorstw: Dochód 345·94. Rozchód 342 94. Saldo 3 K.

Lwów, 31 grudnia 1901. *D. Salamander*, kasyer. Za zgodne z książkami potwierdza komisya kontrolująca: *S. Bukowski. L. Stengel.*

Towarzysze! Uczęszczajcie tylko do tych lokalow, gdzie abonują codzienny „Naprzód".

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Stanisławów, Dnia 1 lutego br. urządzają kolejarze stanisławowscy wieczorek z tańcami. Wstęp za okazaniem zaproszenia: dla mężczyzn 1 K 60 h, dla pań 60 h, dla towarzyszów 80 h. Stroje spacerowe. Zaproszenia nabyć można w stacyi płatniczej kolejarzy lub w stowarzyszeniu „Braterstwo" codziennie o godz. 8 wieczór.

Stanisławów. Bezpłatnej porady prawnej dla członków organizacyi kolejarzy udziela się co czwartek w lokalu stacyi płatniczej przy ulicy Romanowskiego.

Stanisławów. Chór robotniczy zawiadamia członków, że lekcye śpiewu odbywać się będą począwszy od dnia 15 stycznia co środę i piątek każdego tygodnia od godz. 8 wieczorem w sali stacyi płatniczej kolejarzy przy ulicy Romanowskiogo w domu p. Rosnera.

Stanisławów. Walne zgromadzenie Chóru robotniczego odbędzie się dnia 26 stycznia br. o godz. pół do 11 przed południem w sali stacyi płatniczej kolejarzy z porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie wydziału. 2. Sprawozdanie kasowe. 3. Wybór wydziału. 4. Wnioski i interpelacye. W razie braku kompletu odbędzie się wedle § 8 statutu walne zgromadzenie o godzinę później bez względu na liczbę obecnych.

Baczność kaflarze! W niedzielę dnia 26 b. m. o godzinie 11 przed południem odbędzie się w Związdu stow. robotn. w Krakowie (Mały Rynek 6) Walne zgromadzenie grupy miejscowej Unii robotników ceramicznych z porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2 Sprawozdanie ustępującego zarządu i udzielenie absolutoryum. 3. Wybór zarządu. 4 Wnioski i interpelacye.

Baczność Kolejarze w Krakowie! Dnia 1 lutego br. w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych, Mały Rynek L. 6, II. p., odbędzie się Wieczorek kolejarzy z tańcami i kotylionem. Początek o godzinie 7½ wieczorem Wstęp dla członków organizacyi 80 hal. Nie członkowie płacą 1 K.

Lwów. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków „Zgoda", stowarzyszenia robotników stolarskich i drzewnych, odbędzie się w niedzielę 26 bm./Na porządku dziennym: 1. Sprawa wyboru do zarządu „Zgody". 2. Sprawozdanie delegata na krajowy kongres zawodowy.

Lwów. Staraniem organizacyj robotniczych odbędzie się w sobotę 1 lutego w dużej sali teatru skarbkowskiego wielki wieczór karnawałowy z następującym programem: Produkcye muzykalno-wokalne; monologi, tańce, coriandoli, confetti, serpentyny, koło szczęścia itd. Początek o godz. pół do 9 wieczór.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski
Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412